Zanim teściowe zaczną się skarżyć

Myślę, że do tej zakładki będą pisały teściowe, skarżąc się na swoje synowe i zięciów. Zanim więc zaczną się te skargi, ja chcę napisać coś, żeby dać im do myślenia.

Nie lubię swojej teściowej za (przepraszam za szczerość) jej głupotę. Jej głupota polega na tym, że to, co jej się w młodości podobało nam, młodym wytyka jako wady. I w ogóle nie wyciąga żadnych wniosków ze swoich życiowych doświadczeń. Oto przykłady.

Teściowa ma zbiór starych płyt i adapter. Lubi opowiadać o tym, jak godzinami słuchała „Czerwono Czarnych" albo „Beatlesów", a jej rodzice krzyczeli, żeby wyłączyła te „dzikie wrzaski", bo ją one ogłupiają. Dzisiaj teściowa „dzikimi wrzaskami" nazywa moje ulubione utwory. Mówi, że szkodzą one moim dzieciom (czyli jej wnukom). Oczywiście nie jest to prawda, tylko teściowa nie jest w stanie zrozumieć, że tak, jak ona za młodu lubiła piosenki, tak ja je lubię. Różnica polega jedynie na tym, że teraz słucha się innej muzyki. Świat się zmienił, lecz upodobania młodych ludzi pozostały te same.

Podobnie jest z modą. Ile ja się muszę nasłuchać na temat „gołych pępków" i obcisłych bluzeczek. „ Ja bym się nigdy tak nie ubrała" – wydziwia, ile razy widzi mnie w nowym stroju. I bardzo dobrze, myślę wtedy w duchu, patrząc na jej „puszyste" (delikatnie mówiąc) kształty. Jednocześnie moja teściowa pokazuje mi swoje zdjęcia sprzed lat i mówi: „Popatrz jaka byłam szczupła i modnie ubrana, chociaż rodzicom nie podobały się mini spódniczki, a do kościoła nie wolno mi było chodzić w spodniach". Czyli, jak była młoda starsi krytykowali ją za stroje, a ją to złościło. Teraz, gdy się zestarzała, ona krytykuje młodych za to samo i ma pretensje, że ja się złoszczę. Przecież to czysta głupota.

Mogłabym jeszcze wiele takich sytuacji opisać, choć najbardziej denerwuje mnie historia z pampersami. Pamiętam ją ciągle, chyba dlatego, że jeszcze nie byłam przyzwyczajona do teściowej. Po latach wspólnego mieszkania uodporniłam się na jej głupotę. Ale gdy się nasz starszy synek urodził (teraz ma pięć lat), zamęczała nas pouczeniami, że powinniśmy zawijać go w tetrowe pieluszki, bo tetra jest najzdrowsza. Następnego dnia opowiadała jednak, jak to malutki Jacuś (mój mąż) cierpiał z powodu pupki często odparzającej się w wilgotnych, tetrowych pieluszkach. I dodawała: „ A musisz wiedzieć, że na odparzenia dla niemowląt były tylko wtedy parafina, albo mąka kartoflana". Więc jednak współczesne pieluszki są lepsze od tetrowych. Dlaczego ona tego nie widzi?

Zastanawiam się, czy ja na starość będę taka sama. Mam nadzieję, że nie.

Mona

{fcomment}